Rok I. Lwów, sobota 26. października 1907. Nr. 235.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
" z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Bagno krakowskie.

Śmieją się Krakowiacy ze Lwowian, że mówią „po łyczakowsku", twierdzą, że Lwów nie ma tylu ładnych i starych budynków co Kraków, że nie rozwija się tu ani poezya ani malarstwo, tak jak w Krakowie.

Wszystko to może prawda, ale jeżeli idzie o politykę, to dalibóg tysiąc razy lepszy Lwów niż Kraków. Tu u nas we Lwowie sądzą ludzie o sprawach publicznych po prostu, ale jasno i zdrowo — wiedzą, że trzeba się ostro trzymać, aby się nie dać zjeść naszym wrogom, wiedzą, że muszą wszyscy iść razem i zgodnie pod sztandarem narodowym bez różnicy na arystokratów i demokratów, bo jedni i drudzy, jeżeli są na swojem miejscu, są potrzebni i pożyteczni w życiu narodowem.

Dlatego też ze Lwowa wyszli najwięksi politycy polscy, politycy prawdziwie narodowi, których imię czci cała Polska. Stąd pochodził Smolka, Zyblikiewicz, Ziemiałkowski, i tylu innych, którzy potrafili tak znakomicie rządzić naszym krajem.

A co dał nam Kraków?

Wszystko co było najgorszego w polityce.

Gdy we Lwowie tworzyło się za dawnych czasów stronnictwo autonomiczne, gdy padały gorące hasła, by odłączyć się od Austryi i rządzić się samemu we własnym domu — w Krakowie w tym czasie powstali Stańczycy, którzy przeciwnie powiedzieli sobie, że powinniśmy trzymać się Austryi, jak pijany płotu. Ładnieśmy wyszli na tem trzymaniu się! Gdy Węgrzy oddzieleni rozwinęli swój przemysł, gdy stali się krajem kwitnącym i potężnym, my, za nasze „trzymanie się" dostaliśmy reformę wyborczą do parlamentu, która nam Polakom odebrała wszelki wpływ i znaczenie w tem państwie, tak, że dziś już hajdamacy z socyalistami chcą rządzić Galicyą. Ta polityka austryacka stworzyła nam tu kwestyę ruską i poparła rozwój osobnej „narodowości" ruskiej, naszym kosztem. Wiedeń zniszczył nasz przemysł, nasz handel, zalał nasz kraj swoją tandetą. Wszystko są to dobrodziejstwa, które zawdzięczamy austryackiej polityce panów krakowskich.

Później znów w Krakowie zrodził się socyalizm galicyjski. W Krakowie nie we Lwowie, gdyż tam powstał *Naprzód*, tam zaczął grasować Daszyński — i dopiero stamtąd ta choroba, powstała w bagnie krakowskiem, jak zaraza jaka, rozszerzyła się i u nas.

W ostatnim czasie na tym bagnie wyrasta bujnie nowy kwiatek, który się nazywa demokratą krakowskim. Jest to najgorszy okaz demokraty. Krzykliwy, płytki, frazesy demokratyczne ciągle ma na ustach, a interesów narodowych nie odczuwa, na niczem się nie rozumie, żyje tylko utajoną nienawiścią do różnych urojonych czy rzeczywistych wrogów. Ci demokraci krakowscy to przeważnie ludzie, których już w żadnej innej partyi nie chciano. Oto n. p. taki Leo, który teraz największą wśród nich odgrywa rolę. Był stańczykiem zapamiętałym, a po ostatnich wyborach, gdy zobaczył, że przekonania stańczykowskie nie popłacają, naraz „nawrócił się" i stał się zagorzałym demokratą krakowskim. U nas odwróciliby się wszyscy od takiego, który jak rękawiczkę zmienia

Awantura o szczepienie ospy.



przekonania, jak mu wygodniej, w Krakowie go czczą i cieszą się, że się „nawrócił“. Teraz zaś chcą go podobno wybrać na posła, aby w ten sposób usunąć wpływ prof. Głąbińskiego, którego się demokraci krakowscy boją i nienawidzą za to, że zawsze naprzód myśli o interesie narodowym, podczas gdy oni o to się nie troszczą.

Wpływ tych demokratów krakowskich oddziaływa bardzo szkodliwie na narodowych demokratów we Lwowie, którzy coraz częściej zaczynają zapominać o tych hasłach jakie dawniej głosili, a dają się brać na lep płytkich frazesów krakowskich.

Trzeba pamiętać o tem, że z bagna krakowskiego nic dobrego dla nas w polityce nie wyjdzie.

Co dzień niesie?

Apel nasz do czytelników, aby energicznem wystąpieniem zniszczyli tutejszą szmatę socyalistyczną, wyprowadził najzupełniej z równowagi rewolwerowych pismaków *Głosu*. Rozwyli się jak na wiwisekcyi, i grożą, że jeźli publiczność ich kolporterów będzie bojkotować, to znajdą się między towarzyszami tacy, którzy w zamian zato redaktorom *Gońca* kości połamią.

Z takim bandytyzmem Hudeców i Diamandów należy już raz bezwarunkwo skończyć. Te nędzne draby widząc, że ich kłamstwa, obelgi, oszczerstwa i łajdactwa znajdują w *Gońcu* codzień należytą odprawę, grożą pałką i rewolwerem. Ma to być zapewne próba przeszczepienia „praktyk bojowych“ z Królestwa na grunt galicyjski.

Społeczeństwo nasze powinno w zarodku zgnieść te usiłowania, i pokazać, że zbójeckich pogróżek tych opryszków nikt się nie ulęknie. Wzywamy przeto jeszcze raz wszystkich uczciwie myślących ludzi, aby **nielitościwie tępili kolporterów *Głosu*, aby bojkotowali bezwzględnie publiczne lokale i trafiki, które to plugawe piśmidło trzymają, a głównie, aby bojkotowali inserujące się w *Głosie* firmy kupieckie.** Bo kto tych bandytów pieniędzmi wspomaga, ten sam nie jest lepszym od nich.

Z organem Hudeca i z nim samym należy zrobić porządek. To jest skandal niesłychany, aby radny miejski, dyrektor Kasy chorych i poseł do parlamentu wygrażał się w drukowanej szmacie swojej, że on ma ludzi do dyspozycyi, którzy sprzątną i uniemożliwią niewygodnych mu przeciwników.

Zapewne! Za kradzione w Kasie chorych pieniądze, za wyżebrane we Wiedniu dyety można sobie nająć siepaczy do mordu gotowych — i proceder taki jest nawet ze strony tych oszalałych z wściekłości psów bardzo prawdopodobny i możliwy. Ale społeczeństwo nasze tylko w ten sposób okaże przewagę nad tą krwiożerczą zgrają, jeźli z całą energią, z całą bezwzględnością zacznie tępić *Głos* i wszystko, co do egzystencyi tej szmacie dopomaga.

My z naszej strony usilnie zwolenników naszych o to prosimy. Gdy się wściekły pies pojawi na ulicy, niewolno nikomu rozumować: dajcie mu spokój, on i tak zdechnie! Jest obowiązkiem każdego, chwytać co pod ręką i utłuc sobakę.

Cel ten jest chyba w tym wypadku łatwym do osiągnięcia. Olbrzymi nakład naszego pisma daje nam przekonanie, że całe społeczeństwo, cała opinia publiczna tak myśli i czuje, jak *Goniec* pisze. I jeźli każdy z czytelników *Gońca* bodaj trochę udziału weźmie w tej walce, to bestya socyalistyczna będzie musiała sie zwinąć i dech ostatni ze siebie wydać.

Pogróżki o łamaniu kości nas nie przerażą. Odpowiedzią naszą na to jest bezdenna pogarda dla bandytów i jeszcze większa nieustraszoność w walce z nimi. Ale niechże i ci, którzy się gromadzą pod naszym sztandarem, wyciągną zaciśniętą pięść ku opryszkom. Niech się zawczasu przekonają, że ich pałki i browningi nieznajdą u nas podatnego gruntu, że z każdej drzazgi i z każdej kuli, jaką posieją, wyrośnie dla nich w najlepszym razie stryczek i szubienica! *St. B.*

U nas i na świecie.

W parlamencie wiedeńskim toczy się obecnie

cicha obstrukcya.

Donosiliśmy już, że pewne grupy posłów, chcąc uniemożliwić uchwałę ugody, postanowiły przedkładać parlamentowi rozmaite wnioski nagłe, nad któremi obstrukcyoniści mogliby w dyskusyi wygłaszać mowy w nieskończoność i obrady tak przewlec, aby ugoda nie mogła długo jeszcze wejść na porządek dzienny. Obstrukcyę zamierzają prowadzić czescy radykali pod wodzą posła Klofacza i galicyjscy moskalofile. Rząd jednak stara się wszelkiemi siłami obstrukcyę w samym zarodku załagodzić ustępstwami na rzecz wymienionych partyj i dziś prawdopodobnie ogłoszonym będzie rezultat tych zabiegów.

Klub ludowców

odbył naradę, na której uplanowano szereg wniosków i interpelacyi do wniesienia na pełnej Izbie. Są to oczywiście obok sprawy reformy wyborczej do Sejmu, po większej części sprawy lokalne, dotyczące tego lub owego powiatu, co świadczy chyba, że posłowie tej frakcyi dalekich horyzontów politycznych nie zakreślają.

Na zebraniu tem klub przyjął do wiadomości decyzyę Stapińskiego, daną Kołu go sąsiad przyłączył się do niego i wychodzili razem.

ST. POŻAROWSKI. 26

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

A w parę godzin później wysiadał na dworcu lwowskim z pociągu i z pewną nieśmiałością rozglądał się po placu przed dworcem, na którym stały dorożki i tramwaje.

Miało się ku wieczorowi i bank, do którego udał się Jaśko, był już zamknięty. Ale Jaśka nie bardzo to zmartwiło. Zyskał zaraz na wstępie tem więcej czasu, aby oglądnąć miasto i wszystkie jego interesujące strony.

Przedewszystkiem kupił sobie bilet do teatru, który zostawał podówczas pod kierunkiem Zygmunta Przybylskiego — a grano tego dnia „Hanusię“ Hauptmana. Aż do początku przedstawienia chodził po mieście, podziwiał wspaniałe wystawy, oglądał się za każdym wozem tramwajowym, bo pierwszy raz dopiero widział wozy elektrycznością pędzone, a już najbardziej zachwycał się widokiem kopca Unii, na jaki zaraz nazajutrz rano iść postanowił.

Nareszcie dochodziła godzina wpół do ósmej i Jaśko z wielkiem wzruszeniem skierował się w stronę gmachu hr. Skarbka. Widział on już nieraz przedstawienia teatralne w Stanisławowie, jakie tam dawały wędrowne trupy, raz w tym, to w owym hotelu, ale spektakle te, rzadko o poważnym repertoarze, niewielkie na Jaśku robiły wrażenie. A także i środki pomocnicze takiej wędrownej trupy, jak dekoracye i kostyumy, nie były tego rodzaju, aby wywołać efekt wśród widzów.

Ale teraz miał zobaczyć teatr stołeczny, o trzypiętrowej sali, i ujrzeć na scenie aktorów, o których nieraz tyle i tak pochlebnie rozpisywały się lwowskie dzienniki.

Tymczasem onego właśnie wieczora „Hanusię“ Hauptmana wystawiono w sposób wprost skandaliczny, bez najmniejszego pietyzmu dla takiego arcydzieła, a tylko gra kilku nader sumiennych artystów ratowała sztukę od zupełnej zagłady.

Były to bowiem najsmutniejsze czasy teatru lwowskiego, który pod nieumiejętnem kierownictwem Przybylskiego do reszty rozprzęgał się i upadał.

Mimo to na Jaśku sztuka ta wywarła okropne wrażenie. Chłopak, z natury miękkiego serca, który sam przechodził dużo i twardej biedy, przejmował się głęboko biedną, poniewieraną i konającą Hanusią, i co chwila łzy ocierał, które mu się do ócz cisnęły.

Siedział zaś na galeryi drugiego piętra, mając za sąsiada starszego już mężczyznę, o niesympatycznym, bo ponurym i złośliwym wyglądzie twarzy.

Ten bardzo uważnie obserwował Jaśka, a jego łzy musiały go więcej śmieszyć niż wzruszać, bo spoglądał na Jaśka ironicznie, a podczas krótkiej bardzo pauzy, gdy kurtyna na pół minuty zaledwie zapada, odezwał się do niego półgłosem:

— Co pan sobie tę szopkę tak do serca bierze? To na scenie takie rzeczy pana roztkliwiają, a w życiu pewnie pan koło tej nędzy i takich tragedyi obojętnie przechodzi!

— Ja w życiu niewidział coś tak strasznego, a gdybym widział, to nie patrzałbym na to obojętnie.

Więcej Jaśko niemógł odpowiedzieć, bo kurtyna poszła znowu w górę.

Sztuka skończyła się rychło i Jasiek z ciężkiem sercem opuszczał teatr. Ów jego sąsiad przyłączył się do niego i wychodzili razem.

— Widocznie panu dobrze wieść się musi — rzekł do Jaśka — skoro pan nędzę w’dzi na scenie tylko, a niespotyka jej w życiu.

— I owszem, ja dużo w życiu przechodził i w biedzie się wychował. Dlatego też losy Hanusi tak mnie za serce szarpały.

— To mało: współczuć i współcierpieć. Kto zna nędzę, kto ją widział, ten powinien pracować nad tem, aby jej niebyło, aby wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni.

— O, ja bardzo dużo robię dla złagodzenia nędzy — zawołał Jaśko — a robiłbym jeszcze więcej, gdybym miał na to. Ale i tak nigdy koło ubogiego nieprzejdę, aby mu coś niedać, choćby to miał być mój ostatni cent.

Towarzysz Jaśka zaśmiał się na całe gardło.

— I pan sądzisz, że tem się poprawia stosunki na świecie? Ze taka jałmużna, która może na parę godzin zaspokoić głód biedaka, jest wystarczającą, aby wielką niesprawiedliwość społeczną wyrównać? Chyba sam pan w to niewierzy!

— Rozumie się, że tych parę szóstek jakie ja dać mogę, nic niestanowi. Ale gdyby każdy tak robił, gdyby każdy dzielił się z biednymi, to musiałoby być lepiej na świecie. Przecie jest tylu bogatych ludzi na świecie, że niejeden mógłby nie jednemu, ale tysiącom nieszczęśliwych pomódz.

(C. d. n.).

polskiemu, oświadczającą w imieniu klubu głosowanie przeciw ugodzie w pierwszem czytaniu; dalsze stanowisko klubu zależeć będzie od tego, co rząd mu w zamian za ustępstwo przyrzeknie. Według doniesienia *Czasu*, poseł Potoczek zamierza przystąpić do ludowców. Z dotychczasowego Centrum formują się dwie grupy: jedna około ks. Stojałowskiego, druga około ks. Pastora.

Unia demokratyczna w Kole

natomiast ugruntowała się. *Nowa Reforma* zachwyca się, że demokracya zorganizowana w unię, zepchnie konserwatystów na drugi plan.

Skazany na wygnanie

ks. biskup Roop, ma zabroniony pobyt w 9 guberniach Polski i Litwy, oraz w miastach: Warszawie, Moskwie i Petersburgu. Biskupstwo wileńskie do śmierci ks. Roopa, ma pozostać nieobsadzone.

Żelazna ręka cara zaczyna coraz bardziej ciążyć na narodzie polskim, usuwając najzdolniejszych pracowników. Donosiliśmy niedawno, że rząd carski skazał na wygnanie trzech członków zarządu „Macierzy szkolnej"; obecnie aresztowano wielce zasłużonego około kultury narodowej prof. Antoniego Sygietyńskiego i jego córkę. Agenci ochrany przeprowadzili u pana Sygietyńskiego rewizyę i zabrali wczystkie jego rękopisy przeznaczone do druku. Równocześnie dokonała policya licznych rewizyi i aresztowań w samej Warszawie, oraz w Dąbrowie Górniczej i w Łodzi. Te masowe aresztowania nagromadziły już tyle przestępców politycznych, że już się pomieścić nie mogą i główny zarząd więzień w Petersburgu zażądał kredytu na budowę

68 nowych gmachów więziennych.

W sferach rządowych w Petersburgu mówią obecnie o programie, w którym rząd wystąpi przed trzecią Dumą. Według doniesień stamtąd, rząd nie zamierza dopuścić pod żadnym pozorem do wywłaszczenia właścicieli ziemi. W kwestyi narodowościowej zaś rząd uważa za przeciwne interesom państwa utworzenie

autonomii Królestwa Polskiego.

W Nowym Jorku

wybuchła olbrzymia panika.

Oto główny Bank i wszystkie filie trustu Knikebockiego zastanowiły wypłaty. Publiczność z najrozmaitszych sfer cisnęła się gwałtem do kas po odbiór depozytów. Wkroczyła policya i dopiero z wielkim wysiłkiem zdołała zaprowadzić spokój. Jak z brzmienia ostatnich telegramów z za Oceanu wynika, katastrofa finansowa może objąć wszystkie centra przemysłowe Stanów Zjednoczonych.

Trzęsienie ziemi

nawiedziło Południowe Włochy. Na razie niema w telegramach wzmianki o wyrządzeniu szkód.

Na półwyspie Bałkańskim

znowu niepokoje. Silne oddziały Bułgarów pojawiły się w okolicach Bennicy. Oddziały wykonały kilka wyroków na włościaninach wrzekomo za zdradę komitetu rewolucyjnego.

Z Rady państwa.

Tak buńczucznie i hałaśliwie rozpoczęta obstrukcya w parlamencie w formie wniosków nagłych, postawionych przez czeskich radykałów, moskalofili i wielce szanownego posła miasta Lwowa p. Breitera, skończyła się wczoraj.

Dzięki zręcznej ręce prezydenta gabinetu — po uzasadnieniu wniosku nagłego p. Markowa, który

przemawiał znowu w języku rosyjskim,

wskutek czego pioruny protestów posypały się z partyi ukraińskiej, cofnął p. Breiter swój wniosek nagły w sprawie stosunków administracyjnych w Galicyi, przyczem podając motywa dla których cofa wniosek — swoim zwyczajem minął się z prawdą — oświadczając, że skoro br. Beck uznaje słuszność jego wniosku, więc właściwie wniosek stał się zbytecznym.

Prezydent gabinetu otrzymawszy stenogram mowę p. Breitera, natychmiast, urzędownie, w sposób, wykluczający wszelką wątpliwość, zaprzeczył treści oświadczenia p. Breitera — z czego naturalnie okazało się, że jak zwykle

poseł Breiter i tym razem skłamał.

Jakie tam koncesye p. Breiter za cofnięcie swego wniosku nagłego otrzymał,— to inna jest już rzecz — ale niech wie on i jego wspólnicy, że niema jeszcze takiego rządu w Austryi, któryby pozwolił bezkarnie napadać na swoje władze administracyjne.

Izba przystąpiła następnie

do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Po mowie Choca — przeciw przedłożeniu — przerwano dyskusyę.

Następnie hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta Izby omawia wczorajsze zajście w kuloarach i opisuje je szczegółowo.

Okazuje się z tego, że pocztą przesłano mu ową karykaturę, która w Izbie kursowała wśród posłów.

Kiedy obrazek ten pokazał w kuloarach dziennikarzom, wszyscy posłowie socyalni rzucili się na niego, tak że ledwie uszedł rozćwiartowaniu.

A prezydent udzielił mu zato naganę.

Teroryzm socyalistów przyprawia prawie

wszystkich o trwogę,

ale on nie da się zastraszyć i w najbliższej przyszłości pokaże Izbie wizerunek Chrystusa, któremu socyaliści namalowali oślą głowę.

Mowca zapytuje prezydenta co zamyśla uczynić w przyszłości wobec zapowiedzi socyalistów, że zamiast argumentów użyją siły brutalnej?

Prezydent odpowiada, że będzie przestrzegał regulaminu i prosi Izbę o poparcie.

Po dalszych jeszcze wyjaśnieniach tej sprawy ze strony p. Schumeiera zamknął prezydent posiedzenie o godzinie 7-mej wieczorem.

Serbia na wulkanie.

Stanowisko każdej dynastyi w Serbii było zawsze pewne i bezpieczne tak długo, dopóki miała za sobą wojsko, a zwłaszcza korpus oficerski. Król Aleksander zraził go sobie i padł ofiarą tego błędu. Król Piotr skorzystał z tej nauki i głównie na armii pragnął oprzeć swoje panowanie. Lecz nie było to już rzeczą łatwą. Rozprzężenie, jakie zapanowało wśród korpusu oficerskiego wskutek popełnionej na Aleksandrze Obrenowiczu zbrodni, dało się nowemu władcy rychło we znaki w sposób dotkliwy. Faworyzowanie spiskowców zraziło do króla tych, którzy w zamachu na poprzednią dynastyę nie brali udziału. Spiskowcy starali się usunąć tych swoich przeciwników i tem wywołać jeszcze większe rozgoryczenie. Wielu wybitnych oficerów, wydalonych z wojska, żyjąc dziś niemal w nędzy, podsyca ogólne niezadowolenie. Do tych należą także zamordowani Nowakowicze. Dokonana na nich zbrodnia dowodzi, że spiskowcy i dziś jeszcze nie cofają się przed żadnym gwałtem, byle tylko pozbywać się przeciwników. Fakt zaś, że król w tym wypadku stanął po ich stronie, był największym błędem, jaki popełnił dotychczas. Czy w armii rzeczywiście istnieje już zorganizowane sprzysiężenie przeciwko dynastyi — to trudno dziś stwierdzić, faktem atoli jest, że znaczna część korpusu oficerskiego jawnie lub skrycie agituje przeciwko królowi.

Do wytworzenia się tego antikrólewskiego prądu przyczynić się miały w niemałej mierze także nietaktowności, jakich dopuszczał się następca tronu. I wszystko zależy teraz od tego, czy niezadowoleni oficerowie posuną się aż do otwartego oporu przeciwko władzy. Jeżli te niezadowolone żywioły połączą się z opozycyjnemi partyami w skupczynie, sytuacya dynastyi może naprawdę stać się krytyczna. Naruszenie konstytucyi przez nielegalne odroczenie skupczyny i skompromitowanie się króla w sprawie zbrodni wobec Nowakowiczów może wydać następstwa — które staną się tragedyą dla dynastyi Karadżordżewiczów.

Komiczna ale prawdziwa historya.

Był ongi ubogi hrabia, który dokonał wielkiego wynalazku: balonu, którym można było jeździć bez względu na wiatr, w górę, na dół, na lewo, na prawo, jak się komu żywnie podobało. Rząd państwa, w którym ubogi hrabia pracował nad wynalazkiem, dążący zawsze do tego, aby bronić ojczyzny najnowszemi zdobyczami techniki, odkupił od hrabiego wynalazek za dwa miliony. Wkrótce potem balony nauczyły się najpiękniejszych wolt i obrotów, jak wzorowa kawalerya, hrabia zaś, obecnie już bogaty, kupił sobie wieś i zamek i szczęśliwie przeżył lata ostatnie na łonie natury.

Był ongi i ubogi puszkarz, który dokonał wielkiego wynalazku: strzelby, wyrzucającej pociski wyouchowe we wszystkich kierunkach, na największą odległość i z niezwykłą dokładnością. A gdy ukazał się balon, choćby tak wysoko, że wyglądał jak punkcik czarny, z nowej strzelby posyłało mu się kulkę, która zawsze trafiała; balon rozlatywał się w kawałki, a zawartość jego łódki znajdywała się na ziemi w takim stanie, że się do niej Pogotowie nawet nie fatygowało. Rząd, zawsze dbały o to, aby bronić ojczyzny najnowszemi zdobyczami techniki, kupił od puszkarza wynalazek strzelby dalekonośnej za trzy miliony. Balony, naturalnie, stały się zbyteczne i sprzedano je króli-

kom afrykańskim. Ubogi puszkarz, obecnie już bogaty, kupił sobie wieś i zamek i lata ostatnie spędził szczęśliwie na łonie natury.

Hrabia miał syna, który przez długie lata nic nie robił. Gdy jednak żywioły postępowe, po dojściu do władzy, dokonały powszechnego wywłaszczenia z ziemi, i jego wieś dostała się pracowitym rolnikom, a w jego zamku urządzono browar i piwiarnię pod „Czerwonym Sztandarem“ — młody hrabia wziął się do pracy. A że, pomimo zwycięstwa żywiołów postępowych, wojna była wciąż nadal utrapieniem ludzkości, zabrał się do wynalazków wojennych — i wkrótce zbudował statek powietrzny z aluminium, od którego bez żadnego skutku odbijały się wszelkie kule wybuchowe. Rząd postępowy, niemniej od zachowawczego dbały o obronę ojczyzny najnowszemi zdobyczami techniki, dał młodemu hrabiemu za jego wynalazek cztery miliony, a strzelby dalekonośne, odtąd niepotrzebne, ofiarowane zostały „Stowarzyszeniu tępienia ptaków drapieżnych“. Młody hrabia zaś wyjechał do kraju, gdzie nie zapanowały jeszcze postępowe stosunki agrarne, kupił sobie wieś i zamek i lata ostatnie przeżył szczęśliwie na łonie natury.

Puszkarz miał syna, który, podobnie jak młody hrabia, musiał patrzeć, jak mu jego wieś zaorywali pracowici rolnicy — a w jego zamku instalowano tingel-tangel pod „Czerwonym Sztandarem“. Znalazłszy się na bruku, jął się wynalazków wojennych i zbudował przyrząd, wyrzucający w żądanym kierunku niezwykle silny prąd elektryczny, stapiający wszystko napotykane po drodze. Gdy prąd taki puszczono na balon aluminiowy, z balonu robił się deszcz mocno parzący, a zawartość łódki balonu znajdywała się na ziemi w takim stanie, że się do niej Pogotowie fatygować nie chciało. Rząd dbały o obronę ojczyzny dał młodemu puszkarzowi pięć milionów za jego wynalazek, a balony aluminiowe, odkąd niepotrzebne, kazał przetopić na kociołki dla żołnierzy. Młody puszkarz zaś kupił sobie wieś i zamek w sąsiedztwie młodego hrabiego i lata ostatnie przeżył szczęśliwie na łonie natury.

Młody hrabia miał syna, który od dziecka zdradzał wielkie zdolności do wynalazków wojennych...

(Ciąg dalszy nastąpi, koniec nigdy!)

Czerwone potwory.

Dzień każdy przynosi z najrozmaitszych stron opisy potwornych napadów bojowców, nieprawdopodobnych wprost bezczelnością swą i okrucieństwem iście zwierzęcem. Ostatnie dzienniki odesskie przynoszą opis jednego z takich potwornych napadów.

Do futoru Grekowo, będącego własnością Burłaka zajechał wóz, z którego wysiadło 5 młodych ludzi. W mieszkaniu Burłaka znajdował się wówczas on sam, żona jego, siedmioro dzieci i teść. Młodzieńcy, grożąc rewolwerami, kazali wszystkim podnieść ręce do góry i nie ruszać się z miejsca. Obecni spełnili rozkaz w milczeniu.

— Panie Burłak — przemówił jeden z bojowców — wiemy, że pan wczoraj otrzymał 5000 rubli za pszenicę. Proszę je oddać.

Po tych słowach posadzono Burłaka na krześle z przyłożonemi do skroni lufami rewolweru. Burłak otworzył szufladę biurka, wyjął z niej 5000 rubli i oddał je przybyszom. Naczelnik bandy przeliczył je i włożył do kieszeni.

— Panie Burłak — odezwał się wówczas przywódca — mimo, żeś pan oddał pieniądze, muszę pana zabić. Jedno mogę tylko zrobić dla pana, a mianowicie pozwolić, byś się pan pożegnał z rodziną.

Pani Burłakowa, dzieci i teść-staruszek rzucili się do nóg rozbójnikom, błagając ich o litość i o darowanie życia Burłakowi. Żona Burłaka okrywała nogi zbójców pocałunkami.

— Jeśli nie zabiję męża pani natychmiast, zarówno ja, jak i towarzysze moi zginiemy za godzinę, brzmiała odpowiedź hersztа.

Burłak podniósł żonę swoją i przycisnął gorąco do piersi.

— Pan Bóg zemści się na nędznych zabójcach! — zawołał i żegnać się zaczął z otoczeniem.

Gdy się już pożegnał, poprosił herszta, by usunął rodzinę jego. Pani Burłakowa nie chciała jednak wyjść z pokoju.

— A więc niech pani zostanie! — zadecydował przywódca, poczem kazał Burłakowi stanąć pod ścianą ze słowami: Niech się pan nie rusza! Chcę pana położyć trupem na miejscu, ażeby skrócić cierpienia.

Rozległo się pięć strzałów jeden za drugim. Słychać było upadek ciała, a potem rozdzierający krzyk pani Burłakowej. Rzuciła się ku mężowi. Zabójca i towarzysze opuścili pośpiesznie pokój, wsiedli na wóz i odjechali. Pościg zarządzony nie dał żadnych wyników.

Sodoma i Gomora w Berlinie.

Proces Moltke-Harden, o którym donosiliśmy wczoraj, poczyna być tak skandaliczny, że sprawozdawcy tego procesu w największym są kłopocie, jakich wyrazów i określeń używać, aby to w przyzwoitym tonie powtórzyć, co proces ów na jaw wydobywa.

Dzień wczorajszy stanowi dla Berlina i dla świata całego, niesłychaną sensacyę, ponieważ wyszło na jaw, że ks. Eulenburg i inni z tej homoseksualnej „Tafelrunde“ nazywali stale cesarza Wilhelma „mein Liebchen!“

Z Berlina donoszą, iż przebieg rozprawy kompromituje w wysokim stopniu Moltkego, ks. Eulenburga i sfery dworskie. Z zeznań świadków wynika, że ks. Eulenburg i inni z kółka Liebenberg mówili o cesarzu Wilhelmie, obdarzając go stałym przydomkiem „Liebchen“.

Rzecznik Moltkego, na zapytanie przewodniczącego, czy to jest prawdą, oświadczył, że mógłby dać w tym względzie wyjaśnienia tylko na rozprawie z wykluczeniem jawności.

Rozwiedziona małżonka podczas przesłuchania opowiedziała następujący charakterystyczny wypadek: Oto gdy ks. Eulenburg pewnego razu po wizycie u nich zapomniał na stole husteczkę, Moltke, znalazłszy ją po jego odejściu, rzucił się na nią, jak na drogocenną zdobycz, podniósł ją do ust i począł gorąco całować wołając: „Moja dusza! Moja miłość!“ Od pewnego dnia Moltke począł ją zaniedbywać, a ks. Eulenburg oświadczył jej wyraźnie, iż dzieje się to na jego życzenie, przyczem robił jej wyrzuty, dlaczego poślubiła jego przyjaciela i odebrała mu przez to tak wiernego druha. A kiedy pani Moltke poczęła Eulenburgowi robić wymówki z powodu tego stosunku nienaturalnego i rozbijania jej ogniska domowego, odpowiedział tenże: „Ja nawet mojej własnej córki nie wydałbym za Molkego“.

Z dalszych zeznań świadków stwierdzono, że Moltke starał się długo zostać przybocznym adjutantem cesarza, gdyż Eulenburg potrzebował mieć na tem stanowisku kogoś zaufanego, aby wiedzieć o wszystkiem, co dzieje się na dworze i w najbliższem otoczeniu cesarza.

Gdy ks. Eulenburg był ambasadorem we Wiedniu, Moltke przyjeżdżał do niego, składał mu częste wizyty i przebywał w jego prywatnych apartamentach całemi godzinami, nieraz do późnej nocy przy drzwiach zamkniętych. Poniżej telegraficzne sprawozdanie z procesu:

Berlin. Trybunał po naradzie uchwalił, nie rozstrzygając na razie innych wniosków, dopuścić dowód, że w kołach przyjaciół ks. Eulenburga, Hohenaua i Moltkego uprawiano przestępstwa przeciwne naturze. — Tę część rozprawy uznano za poufną, ale przedstawiciele prasy są obecni. Pewien były kirasyer gwardyi zeznaje, jako świadek, że w roku 1895 wstąpił jako ochotnik do pułku *garde du corps*, a w roku 1896 rotmistrz hr. Lynar uczynił mu niemoralną propozycyę. On na to się zgodził i z innymi towarzyszami udał się do willi hr. Lynara. Tam zebranych było kilku panów, między tymi hr. Hohenau. Ci dokonywali, nie dające się powtórzyć czynności. Świadek sądzi, że także Moltke znajdował się w tem towarzystwie. W pułku wiele mówiono o ekscesach wyższych oficerów. — Jako ludzi homoseksualnych i to czynnych wymieniano także ks. Fryderyka Leopolda, ks. Fryderyka Henryka i byłego przybocznego adjutanta cesarza, Moltkego.

Moltke oświadcza, że wprawdzie w tym czasie był w Poczdamie przybocznym adjutantem, ale nigdy nie był w willi Lynara. Na zapytanie przewodniczącego świadek oświadcza, że w każdym razie mówiono, że Moltke był w tem towarzystwie. Przytem przychodzi do kontrowersyi między obu stronami, czy ks. Eulenburg brał udział w tych zebraniach. Dr. Gordon powiada, że zachodzi tu pomyłka co do osoby, mianowicie chodzi o hr. Botho Eulenburga, Harden jednak obstaje przy tem, że świadek powiedział mu, iż to był tamten ks. Eulenburg. Następny świadek, wachmistrz pułku *garde du corps*, oświadcza, że w październiku zeszłego roku zgłosił się służący hr. Lynara z prośbą o zwolnienie ze służby, ponieważ hr. Lynar jest zbyt czułym wobec niego.

Nastąpiła przerwa, poczem o godzinie $^{3}/_{4}$ 5 trybunał postanawia rozprawę odroczyć do dziś. Dzisiaj ma się pojawić jako świadek książę Filip Eulenburg. Trybunał mimo świadectwa lekarskiego nie sądzi, by ks. Eulenburg, który przybył do Berlina, był tak chorym, iżby nie mógł w sądzie się jawić, a wzruszeń moralnych, których według świadectwa lekarskiego książę powinien unikać, nie należy się obawiać, albowiem przecież książę czuje się niewinnym.

Szczęście nędzarzy.

Rozbierali kamienicę i doszli już do sklepień piwnicznych, które pękły pod uderzeniami kilofów i odsłoniły swe zczerniałe, ponure a wilgotne wnętrza.

Myśl, że po tylu, może po stu latach otwarły się te pieczary, że zamykające je kamienie i ciosy wyjrzały na świat Boży i kąpią się w rozkosznem cieple jesiennego słońca, zajęła mnie na chwilę, i stojąc koło oparkanienia ciekawie spoglądałem po piwnicznych lochach.

Nagle usłyszałem koło siebie jakiś żałośny głos, do skomlenia raczej niż do ludzkiego tonu podobny.

— Przepraszam łaski pana inżyniera, czy tu będą znowu co stawiać?

Pytającą była kobieta o strasznie chorobliwym wyglądzie twarzy. Odziana w łachmany, na ręku miała niemowlę, a u jej spódnicy czepiało się dwoje równie maleńkich dzieci, zadzierając ciekawie główki do góry, jakby czekały, co matce odpowiem.

— Moja pani, ja nie inżynier i niewiem, co oni tu będą robić. A czemu się pani o to pyta?

Kobieta westchnęła tak ciężko, że trudno było nieodczuć czegoś, co jej dolegało.

— Widzi pan, my mieszkamy akurat naprzeciwko, w piwnicy, którą gospodarz na mieszkanie kazał przerobić. Już ośm lat tam siedzimy. Piwnica, mówię panu, taka ciemna, taka wilgotna, że lampkę cały dzień trza świcić, a graty to mój stary wszystkie gwoździami musiał pozbijać, bo gdzie klejem się tylko trzymały, to od wilgoci się porozłaziły. Aż teraz po ośmiu latach takiej kary Bożej, gdy nam troje dzieci zmarło tam pod ziemią, zburzyli tę kamieniczę i odtąd codzień na dwie godziny słonko do nas przez okno zagląda. Proszę pana, jak pierwszy raz tam wejrzało, to my tak się zdumieli, a dzieci się cieszyły, że przez parę godzin było u nas w mieszkaniu nieprzymierzając jak w domu waryatów. Pobiegłam po męża, a on wyprosił się na chwilę z roboty i też przyszedł oglądnąć, jak nasze mieszkanie w słońcu wygląda. I teraz codzień tak czekamy tej drugiej godziny... tak czekamy, że bardziej niż obiadu. A jak nam już do izby wlezie słońce, to niema końca naszej uciechy. Dzieciska krzyczą i tańcują, a i ja kontentna bardzo, gdy mogę się w nim wygrzać trochę. Bo ja rzadko z domu wychodzę, tyle jest tam do roboty, a także i niemogę bardzo, bo jestem chora...

Ale słyszeliśmy, że będą stawiać na tem miejscu inną, jeszcze większą kamienicę, i taka nam żałość, że nasze szczęście się skończy — i dlatego radam wiedzieć, czy i kiedy znów tu pobudują...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Jana Kantego, — gr.-kat. Prowa M.

W sobotę rzym.-kat. Ewarysta pap., — gr.-kat. Karpa M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz drugi „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Otello“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem, po raz 2-gi „Walkirya“ Ryszarda Wagnera w 3-ch aktach. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3-ch aktach Humperdincka, z pp. Hendrichówną i Mokrzycką w partyach tytułowych.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach Gounoda. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Z teatru.

Z powodu powodzenia „Cyrano de Bergerac“ i dni Zadusznych w przyszłym tygodniu, najbliższa premiera, którą będzie „Ich czworo“, tragedye ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską, daną będzie dopiero w tygodniu następnym tj. w poniedziałek 4-go listopada b. r.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Teatr wesoły. Znany i popularny w Warszawie artysta i autor wielu humoresek i monologów p. Artur Zawadzki, wraz ze swoją małżonką Maryą-Jacobi-Zawadzką, urządzają w nadchodzącą niedzielę 27-go bm. w sali Sokoła lwowskiego, przedstawienie „Teatru wesołego“, na program którego złożą się bluetki i transformacye o wykwintnym humorze własnego układu.

Szczery, pogodny, niewymuszony humor zawsze jest pożądany, to też jesteśmy pewni, że w niedzielę sala Sokoła zapełni się szczelnie naszą publicznością. Bilety, o ile słyszeliśmy, rozchodzą się raźno z cukierni p. Bienieckiego.

Z teatru. Dziś odegraną będzie po raz drugi piękna komedya, tłumaczona z francuskiego przez Jana Kasprowicza p. t. „Cyrano de Bergerac“. Na pierwszem (wznowionem obecnie) przedstawieniu środowem publiczność wypełniła teatr doszczętnie. Sztuki jednak nie wystawiono z taką starannością, jak przed 10-ciu laty. Głównie chromała deklamacya. Spodziewanem jest jednak, że na następnych przedstawieniach braki zostaną usunięte i sztuka utrzyma się długo na repertuarze.

F.?l.

Wzór syna. Michał Koss, murarz, znany awanturnik i pijanica napadł o godz. 1-ej w nocy na mieszkanie swych rodziców i zaczął oboje katować i usiłował pchnąć nożem matkę, która zasłonięciem się chustką i ręką uniknęła ciosu w głowę, nóż jednak skaleczył ją w rękę. Łajdacki ów synalek bardzo często napada rodziców i bije, odgrażając się, że musi ich zabrać „buda“ ratunkowa, a pogróżki swoje zawsze wykonuje. Wysłany na miejsce ajent policyi nie zdołał Kossa odszukać, bo ten, bojąc się gwizdać we furdygarni, uciekł.

Ów Koss jest zapalonym socyalistą i prawdopodobnie z piersi czerwonego sztandaru wyssał tę miłość do starych rodziców.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozpoczął dziś obrady. Liczba członków wynosiła z końcem ub. r. u stow. kredytowych 730.934 członków a u wytwórczych i handlowych 17.096 członków. Przeważna część stow. należy do Związku. Udziały członków wynoszą 46,000.000 koron. Przy założeniu stowarzyszeń kredytowych uważali je założyciele nietylko jako broń przeciw lichwie, ale jako posterunki pracy społecznej, która miała być dźwignią życia narodowego.

Zagadkowa śmierć. Do hotelu po „Złotą rybą“ przy ulicy Na Błonie przyszedł wczoraj przed południem Grzegorz Tymków i zażądał od zarządcy hotelu, aby mu dał odpowiedni pokój. Zarządca jednak wzbraniał się, bo z wejrzenia Tymkowa poznał, że ten jest ciężko chory. Gdy Tymków oświadczył, że ma tylko chrypkę, która przeminie, a jutro idzie i tak do szpitala, spełniono jego prośbę. Rano przyszedł do pokoju Tymkowa służący, któremu Tymków powiedział, że zaraz wstanie i pójdzie do szpitala. W pół godziny później wszedł służący znów do pokoju i zobaczył Tymkowa bezprzytomnego, leżącego na kanapie. Ubrał go więc, chcąc go odwieźć do szpitala, jednak gość po chwili skonał mu na rękach. Wezwany lekarz miejski dr. Tatarczuch skonstatował śmierć, prawdopodobnie skutkiem gruźlicy. Zwłoki oddano do zakładu medycyny sądowej celem obdukcyi.

Prośba do c. k. Dyrekcyi poczty. *Goniec Polski*, wysyłany do Białej, ginie bardzo często na tamtejszej poczcie. Opaski, zawierające po 50 egzemplarzy *Gońca*, niedochodzą wcale do tamtejszej główej trafiki. Może Dyrekcya poczty poradzi coś na tę niesumienność swego urzędu na kresach.

Skok z II. piętra. Wczoraj przy ulicy Panieńskiej l. 1. w południe, skoczyła z ganku II. piętra na bruk 18-letnia Franciszka Marta de B. Przyczyną desperackiego kroku było opuszczenie jej przez narzeczonego, który nadto na jej rachunek porobił znaczne długi. Szczęściem skończyło się na lekkich potłuczeniach. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą desperatkę do szpitala powszechnego. Szkoda, że policya niewypośrodkowała nazwiska szubrawca, który biedną dziewczynę do takiej ostateczności doprowadził.

Ważne dla nauczycieli. Nakładem polskiego Towarzystwa pedagogicznego wyszła broszura dyrektora Piórkiewicza: „Najnowsze ustawy szkolne, obowiązujące od r. 1907“.

Michał Oleśków i spółka. Michał Oleśków, woźnica w składzie drzewa przy ul. Łyczakowskiej 91, mając odwieźć sąg drzewa, sprzedał je na własną rękę przy pomocy Jana Kielara jakiemuś żydowi na ulicy. Rozumie się, że handlujących wspólników osadzono w aresztach.

Co to jest „Dziu-dzi-tzu“? Jest to książka, w której opisano sposób osobistej obrony, praktykowanej u Japończyków. Bez kija, bez broni, z gołemi rękoma, można pokonać kilku nawet przeciwników. Sposób polega na umiejętnem stosowaniu zręczności. Książka, wydana nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, rozeszła się po całym świecie we wszystkich językach europejskich.

Dla tych którzy mają osobiste rachunki z bandą socyalistyczną, podręcznik osobistej obrony jest rzeczą ogromnie pożądaną.

Pod znakiem cholery. Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady m. r. dr. Szpilmann podniósł, że od dłuższego czasu figuruje sprawa miejskiego zakładu pogrzebowego, lecz od dwóch lat słuch o niej zaginął. R. Feldstein wyraził znów obawę, że publiczność nie będzie wolna od nadużyć rzeźników, dopóki rzeźnicy wraz z mięsem rzeźnianem sprzedawać będą mięso prowincyonalne i wniósł, aby rzeźnikom wolno było tylko jeden albo drugi gatunek mięsa sprzedawać. R. Włodzimirski poruszył sprawę otwarcia nowych aptek, przed czem bronią się wszelkimi sposobami starzy aptekarze. R. Dwernicki poruszył „czystość“ naszych ulic i placów. R. dr. Pisek postawił nagły wniosek, aby Rada miejska zwróciła się do namiestnika i prezydyum Koła polskiego, aby jak najrychlej powołano do Najwyższej Rady sanitarnej czterech lekarzy galicyjskich. Uchwalono to jednogłośnie. R. Dwernicki żądał reorganizacyi fizykatu. Radny Czarnecki zwrócił uwagę na margarynę, którą sprzedaje się za masło. Wskazanem jest podczas cholery pić tylko przegotowaną wodę i jeść gorące potrawy. Naj-

łatwiejszy środek do ogrzewania, spirytus denaturowany, jest niesłychanie drogi, wobec tego należy znieść akcyzę od spirytusu do palenia. R. Markiewicz postawił wniosek o przeznaczenie 10.000 koron na otwarcie kuchni ludowych z herbaciarniami pod nadzorem opiekunów ubogich. Radny Makowicz podniósł, że zdałoby się zbadać miejsca ustępowe III. dzielnicy, bo tamtędy cholera wejdzie zapewne do Lwowa. R. Pawlewski wzrócił uwagę, że należy pouczyć publiczność jak ma się zachować w czasie cholery. Do dyspozycyi prezydyum uchwalono 10.000 koron na cele antycholeryczne i postanowiono zaapelować do rządu, aby poniósł część tych kosztów.

Wmieszał się w nieswoje rzeczy i dostał baty. Katarzyna Sapielak, służąca w trzeciorzędnej mleczarni, zwanej szumnie Przemyską, przy ul. Żółkiewskiej l. 20, pokłóciła się ze swoją służbodawczynią Sarą Kandel. Do kłótni wmieszał się mąż Sary Kandel, lecz służąca, nienawidząc sędziego pokoju, przejechała mu tak dębową stolnicą po głowie, że ten upadł bezprzytomny i dopiero zawezwany lekarz dr. Roth, zdołał go przyprowadzić do siebie. Pod rękę nawinęła się też Sapielakówna druga służąca, Marya Węglarz, którą osmarowała brudnemi rękami po twarzy, przed chwilą bowiem kładła węgle do pieca. Jako powód pobicia Schrenzla, męża rytualnego Sary Kandel, podała Sapielakówna, że uczyniła to w złości, ponieważ Schrenzel chciał ją bić, zelżył ją, a głównie jej rodziców. I zato mu się tak pięknie odwdzięczyła.

Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza w niedzielę 27-go b. m., w sali własnej, ul. Piekarska 18, Wieczór rozmaitości z nader urozmaiconym programem. — Po przedstawieniu tańce.

Złodzieje uzbrajają się. W czasie nieobecności w sklepie p. Ambrożego Sobolty, rusznikarza przy ul. Kamińskiego l. 9, skradziono mu strzelbę kalibru 14 cm., przerobioną ze starego karabinu systemu Werndla. Ciekawe, na jakie polowanie wybiera się ów rzezimieszek?

Prawdziwa Gapa. Jadąc ulicą Kazimierzowską, przejechał Andrzej Gapa, woźnica, 10-letniego Franciszka Borysa, który odniósł, jak stwierdził lekarz pogotowia dr. Fels, potłuczenia piersi.

Nasz reporter pisze:

O niczem nie myślę tylko o cholerze. Na razie wlazła mi do mózgu. Wolę ją mieć tam, niż gdzieindziej. Niech się Szanowna Redakcya nie dziwi, że ja się tą zarazą tak zajmuję. Śmierć jest ładną rzeczą, ale nie od cholery.

Na szczęście wiem już, którędy ona wiezie do Lwowa. Oto radny Makowicz powiedział na wczorajszem posiedzeniu Rady, że żółkiewską rogatką. Bo ta jest ku Rosyi zwróconą.

A skoro wiemy już, którędy nieprzyjaciel ma wpaść do Lwowa, to i ochronić się przed nim łatwiej. Należałoby ustawić koło drąga kilku pachołków magistrackich z wachlarzami, a dla pewności i sikawką. Takie wachlowanie i sikanie mogłoby nas obronić przed inwazyą. Dziwi mnie, że radny Makowicz nie postawił podobnego wniosku.

Dla magistratu czuję wdzięczność, bo on robi co może. Rozkopał całe miasto niby to na kable elektryczne, ale w zaufaniu przyznał mi się prezydent Ciuchciński, że są to w rzeczywistości cholerodoły, obliczone na to, aby cholera, gdy przyjdzie do Lwowa, wpadła do nich i nogi tam połamała, a potem ją się tylko przysypie, ubije i znowu zabrukuje.

Dziś rano zdumiałem się strasznie, ujrzawszy pod kościołem Jezuitów klęczącego Hudeca. Brama była jeszcze zamknięta, więc modlił się na ulicy i szeptał: O zjaw się, cholero, zbawicielko moja!

Ponieważ miałem czerwoną krawatkę na karku i byłem porządnie przepity, (ale ja piłem tylko przeciw cholerze) zbliżam się do Hudeca i pytam:

— A wam, towarzyszu, po jaką cholerę potrzebna jest cholera?

Hudec łypnął na to mokremi oczami i mówi:

— Takie nieporządki są w mojej Kasie chorych, że tylko cholera jeszcze może mnie uratować. Bo jak przyjdzie, to powiem, że trzeba było drzwiami i oknami wyrzucać pieniądze, aby się przed nią bronić. Kto tam w cholerycznym czasie dojdzie tego, co się działo i jak się działo. Wszystko będzie jak groch z kapustą, jak mamałyga...

Zrobi się — widzicie towarzyszu — mętna woda, a w takiej to ja już nie utonę...

Korespondencye Redakcyi.

P. E. Oślak. O syonistach wyszła książeczka dra Bertolda Merwina. Dostać można w księgarni Maniszewskiego i Meinharta pl. Halicki l. 3, we Lwowie.

ZE ŚWIATA.

Awantura o szczepienie ospy. Kultura wiedeńczyków pozostawia pod niektórymi względami sporo do życzenia. Panuje tam, jak wiadomo ospa. Jowialny burmistrz dr. Lueger powiedział, że całe larum, jakie z powodu tego czynią lekarze, jest zupełnie zbyteczne, to samo i szczepienie ospy, jakiemu poddają się masowo wiedeńczycy. Te słowa burmistrza podchwyciło kilku krzykaczy i rezonerów ulicznych, i zwołali natychmiast zgromadzenie publiczne, aby protestować przeciw szczepieniu.

Celem niedopuszczenia do obałamucenia mas, przybył na to zgromadzenie i rektor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Ebner, w towarzystwie kilku profesorów i mnóstwa studentów, aby publiczność pouczyć o zbawiennych skutkach szczepienia ospy. Ale zbałamucona już publiczność niechciała ich słuchać i rektora wygwizdano. Rozumie się, że studenci wzięli go w obronę, i powstała z tego piramidalna heca, która zakończyła się powszechną bójką uczestników.

Rektora zaś studenci z tryumfem wynieśli na ramionach ze sali.

Precz z Kleopoldem!

Paryż. Dzienniki tutejsze podają charakterystyczne szczegóły, dowodzące, że położenie w Belgii staje się coraz bardziej krytycznem. — Obecnie można już mówić o ruchu, zwróconym przeciwko królowi Leopoldowi. Powodem niezadowolenia jest wyszła obecnie na jaw wiadomość, że w roku ubiegłym król Leopold poślubił kościelnie br. Vaughan, a tem samem naruszył prawa belgijskie. Br. Vaughan była córką portyera.

Paryż. Król Leopold wzbrania się wracać do Belgii, aby nie być w konieczności zajmować się kwestyą Konga, w której to kwestyi król ma dużo na sumieniu. Sprawę Kongo chce Anglia wysunąć przed trybunał Europy.

Straszne trzęsienie ziemi.

Rzym. „Tribuna" donosi z Reggiodi Calabria, że w miejscowości Terrazzano zginęło kilka osób wskutek trzęsienia ziemi.

Rzym. Według wiadomości z Kalabryi, w miejcowości Zoestra, podczas trzęsienia ziemi zginęły dwie osoby. Starożytna katedra w Gerazze runęła.

Wojsko, inżynierowie i urzędnicy pracują około usunięcia gruzów.

Reggio di Calabria. Miejscowość Ferruzano jest zupełnie sniszczona. 200 zabitych leży pod gruzami. Mnóstwo jest rannych.

Rzym. Dzienniki opisują obszernie rozmiary katastrofy w Kalabryi. Z tych opisów wynika, że najwięcej dotknięte zostały miejscowości Ferruzano i Brancaleone. W Ferruzano akcyę ratunkową ogromnie utrudnia powódź. Miejscowość Coparto jest zupełnie zniszczona. Wiele osób straciło życie.

Reggio di Calabria. W Ferruzano wydobyto z pod gruzów oprócz 200 trupów przeszło 400 rannych. Wysłano tam więcej jeszcze wojska i lekarzy.

Rejterada Prusaków.

Berlin. „Berl. Deutsche Tageszeitung" podaje z wiarygodnego źródła wiadomość, że wniesienie przedłożenia polskiego o ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach nie jest rychło spodziewane, a to głównie z tego powodu, że rozstrzygające w tej mierze czynniki nagle stały się bardzo niezdecydowane.

Według prywatnych informacyi projekt ów jeszcze na wiosnę był zupełnie opracowany i gotowy do wniesienia przed Sejm pruski. Obecnie jednak ze względu na oczekiwaną, silną opozycyę, rząd zachwiał się mocno w swych zamiarach.

Mulej Hafid maszeruje.

Tanger. Sułtan Mulej Hafid na czele silnego oddziału wojsk opuścił nagle Marakesz i udał się w niewiadomym celu i kierunku.

TELEGRAMY.

Hr. Sternberg a socyaliści.

Wiedeń. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu hr. Sternberg przyszedł z browningiem, pokazywał go socyalistom i zapowiedział, że jeśli go który napadnie, to mu jak psu w łeb strzeli. Socyaliści wskutek tego trzymają się od hr. Sternberga z daleka i obchodzą go na kilkadziesiąt kroków. (Jedyny i najskuteczniejszy środek na tych batiarów).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/9 do 31/9 codzień §



DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Sklepik wraz z trafiką, dobrze się rentujący, poszukiwany. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Doroteum“ przy ulicy Sykstuskiej (róg Szajnochy). 1983

Sklep do sprzedania od 1. listopada ulica Friedrichów l. 7. (101)

Sklep z przyborami do pisania w śródmieściu, mający stałych odbiorców, nadający się i dla wdowy — do sprzedania. Gotówka 800—900 złr. Wiadomość w Administracyi Gońca Polskiego. 1959

Kupię kamienicę we Lwowie, gotówkę włożę 24.000 koron. Zgłoszenia Administracya Gońca Polskiego, pod „Kamienica“. 1951

Kasę wertheimowską — mało używaną — kupimy. Zgłaszać się do Dyrekcyi „Samopomocy rolniczej“, Lwów, św. Piotra 9. 1975

LOKALE

Przy ulicy Snopkowskiej 5 i 5 a, są słoneczne pomieszkania składające się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, przedpokoju i innymi przynależytościami od 15 października lub 1. listopada tanio do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (71)

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 4. (54)

Dwa piękne pokoje z łazienką, z całem utrzymaniem, dla dobrze wychowanej rodziny. Zgłoszenia z podaniem nazwiska pod „Rodzina“ poste restante. 1950

Dwupiętrowa kamienica z obszernym ogrodem jeszcze 3 lata wolny z powodu stosunków spadkowych tanio do nabycia. Bliższe wiadomości udziela „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 1964

POSADY

Młody pomocnik stolarski, obznajomiony z robotami akcedensowemi, zostanie natychmiast przyjęty. M. Hegedüs ulica Kopernika l. 8. 1985

Ucznia do praktyki poszukuje handel kolonialny A. Dżuganowskiego Lwów ul. Pełczyńska l. 8. (100)

ROZMAITE

Zgubiono

dnia 23. bm. około 4-tej popołudniu, przechodząc z ul. Sienkiewicza na Akademicką do ul. św. Mikołaja, nasadę z medalionu trzy ametysty z 7 brylancikami. — Rzetelny znalazca zechce zgłosić się na ul. Zyblikiewicza l. 13, do właściciela domu. 1986

Przyjmę Panów na mieszkanie z wiktem, ul. Kochanowskiego l. 11, parter. 1980

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ulica Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Maniusia i Olesia dwoje ładnych dziewcząt, 3 lata i 1 rok, do darowania na własność. Zamarstynów, ul. Wązka 23.

Agentów

zdolnych i solidnych poszukuje Kasa posagowa „AURORA“ we Lwowie, ul. Podwale 7. 1991

Do WP. właścicieli realności!! Do posypywania chodnika na zimę żółty piasek — fura z dostawą 1 kor. Zamówienia przyjmuje kantor fabryki ul. Piekarska 13, Bogdanowicz. (102)

Asekuracya przeciw cholerze! Nadzwyczajnej dobroci miód lipowy, stary rozgrzewający żołądek, duża szampanówka 90 ct., jakoteż miodowniki odznaczone 4 medalami złotymi poleca

Maksymowicz
Lwów, Sokoła 1. 1987

Na dnie zaduszne

wszędzie do nabycia grobowe świece w blaszkach poleca fabryka świec A. FRIEDRICHA, Lwów, Podzamcze. Zamówienia dla odsprzedających tylko przy ul. św. Marcina l. 22. Nr. telefonu 1018. (87)

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Suknie damskie robię eleganckie. Fason od 4·50 złr. Dudzińska, Rynek 27, l. p. 1948

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, odebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa l. 6.

Mieszkam przy ulicy Boimów 4. Stachurska, Akuszerka. 1972

Jest do darowania ładna, zdrowa $3^1/_2$ letnia dziewczynka. — Łaskawe zgłoszenia. Lwów. Posterestante pod literami B. B., za okazaniem kwitu inseratowego. 1953

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce, herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka. — Codzień świeże, tanio tylko
w Magazynie fabrycznym
Dra J. Ruckera i Ski
Lwów, pl. Gołuchowskich 9, za teatrem m.
Hurtownie i częściowo. 1984
Wysełki pocztowe codzień dwukrotnie.

Baczność przed naśladownictwami
Oryginalne patentowane
Wouwermanowskie palniki,
przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50% gazu, zależnie od wielkości palnika, są tylko wtedy prawdziwe jeżeli montuje je moja firma. — Do palników tych potrzebne, oryginalne siatki, sprzedaje jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacye gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach: Palnik oryg. Wouwermana, kompletny wraz z montażą kor. 5·25, oryginalna siatka rezerwowa 50 hal., oryginalny Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis „Olso“, marka ochronna.

Koncesyonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych
Juliusza Weissa
we Lwowie, ul. św. Michała 4. Telefon 1042.
Odznaczony najwyższem uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907 roku krzyżem honorowym i złotym medalem.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

GORSETY
paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reparacyę uskuteczniа się po cenach najtańszych.

Najmodniejsze Paski
Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

Płacimy
najwyższe ceny za używane meble, starożytne obrazy, fortepiany, pianina, powozy, wozy, sanki, maszyny do szycia, trofey myśliwskie i inne przedmioty. Równocześnie polecamy nasze wielkie hale okazyjne do łaskawego zwiedzenia bez przymusu kupna. Na dogodne raty dajemy nasze towary tylko dobrze sytuowanym osobom. Zarząd firmy **„Doroteum au Louvre“ we Lwowie.** 1918

KAPELUSZE
twarde i miękkie
Czapki, Kalosze, Parasole, poleca bardzo tanio



A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

Łóżka
uniwersalne z materacem
na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz
Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.
Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 1810

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Skład i fabryka mebli
MILWIW
Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“
wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.